

ula Dominik

osztowy, ul. A. Dziobka 33 pow. Pszczyna

B o b i k zdarzenie prawdziwe I/3

Bieda - szyby

Za sanacji było bezrobocie w drugiej wsi bezrobotni otwierali szyby tzw. Bieda - szyby. Z tych szybów wywożono węgiel aby mieć jakiś grosz na życie rodziny. Po pewnym czasie rozwinął się wielki handel węglem. Przeciwko temu wystąpiła policja. Bezrobotnym nie było wolno sprzedawać albo wywozić węgla. Furmani nie mogąc wozić w dzień, wozili w nocy. Razu jednego policjant chcąc mieć tani węgiel rozkazał pewnemu furmanowi przywieźć sobie węgla. Furman zgodził się z tym losem. Droga była dość daleka. W nocy konie szły wolno. Policjant zwany powszechnie ze swej grubej a małej figury Bobik upodobniony swą surowością do psa pojechał z furmanem. "Bonik" zatrzymał się trochę. Furman widząc to skierował powoli furę do stawu na sam środek. Zachował się bardzo po cichu. Powoli wydrapał się po dyszlu do koni. Odprzegnął je i pojechał ku szybc. Zawiadomił o tym bezrobotnych i że tą noc mogą spokojnie wywozić. Fura jeździła aż do rana. Rano "Bobik" obudził się patrzy nie dowierza swym oczom gdzie jestem we wodzie na wozie. Już rano cała wieś wiedziała o tym wielkim nieszczęściu "Bonika" Dookoła stawu zgromadzili się ludzie i dawali wyśmiewać się z wściekłego psa "Bobika".

Muszyń S t r a c h y zdarzenie prawdziwe.... I/3

W noc sylwestrową w roku 1937 w Słupnej koło Mysłowic jak w każdym roku ogrywano ludzi. Wybrało się trzech kawalerów, jeden z trąbką drugi z akordeonem, a trzeci ze skrzypką. Zaczęli od początku wsi. Grali w jednym drugim i tak dalej aż doszli do swego kolegi, tam popili trochę rozweselili się jeszcze więcej i pędzą dalej. Skończyli wieś, Jeden z nich namawiał ich pójścia do Mysłowic grać. Zgodzili się i idą. Przechodzą obok cmentarza Karlik stolorz z Emoka powiada do kolegów. Może zagromy naszym zmarłym kolegom. Zaczli grać marsza żałobnego.

W poławie granego marsza Jónek Cebula ujrzał tłum ludzi poruszających się na smontorzu. Zajęli wszyscy i w nogi mój drogi każdy w inną stronę. Karli śmiał się w kierunku Cnoka ze swoim skrzyptom po tej drodze stracił smyczek Jonek i Józek do Mysłowie. Przerażeni tym widokiem przez całą drogę nie powiedzieli ani słowa do siebie. Przyszli do domu oszołomieni prawie bez przytomności. Józek leżał chory z przerażenia przez 2 dni Jónek przez 2 tygodnie a biedny Karlik spędził niespełna miesiąc w szpitalu, Spotkawszy się po miesiącu rozmyślali jak się to stało. Okazało się że to byli ludzie starsi jak i dzieci zachwycający się muzyką a nie chcąc się zdradzić chodzili ukradkiem poza płotami i domami. Od tego czasu trzech bohaterów nie było widać na ogródkach sylwestrowych.

K o c i k zdarzenie prawdziwe I/3

W lesie mieszkał myśliwy miał mały domek, a oprócz niego spory kawałek ziemi. Na pole zwykle wychodzili wczesną rano a dziecko swoje zostawiali samo w domu. Po powrocie spola matka pieściła swego synka a synek mówi tylko i wciąż jadł z kocikiem z takim wielkim. A myśliwy kota nie miał przecież. Na drugi dzień, trzeci itd. dziecko znów mówi o kotku który z nim bawi się i je. Matkę to bardzo zdziwiło co to może być w tym naszym domku.

W jedno rano znów wyszli z domu i zostali za oknem by widzieć owego kotka. Długo czekali aż nagle z pod pieca wychodzi długi srebrny węży który je chleb położony dla synka i bawi się z synkiem. Matka była bardzo przestraszona i natychmiast weszła do pokoju by bronić swe dziecko. Wąż prędko wsunął się pod piec i znikł. Zaczęli rozwaląć piec aż do dołu i doszli pod podłogę a tam sycząc siedział srebrny węży. Myśliwy chwycił za cegłę i trącił mu w głowę. Zabił go. A w gnieździe jego dziwo wielkie pięć korony było z drogich kamieni zapewne dla dziecka które karmiło przez cały tydzień srebrnego węży.

U t o p l e c I/3

Koło dworu pana Tobolewskiego płynie rzeka Przemsza . Na Przemyszy były utopce. Przemieniały się w różne żywioły, rzeczy, narzędzia a najczęściej w chłopca mniej więcej 12letniego. Był ubrany w czerwone spodnie i w czerwoną kamizelkę. Do mieszkańców Toboły przychodził jako żebrak a niekiedy jako zabawny człowiek. Przyszedł też do jednych ludzi, by mu pożyczli wanny na pół godziny pożyczli mu a on wanna na plecy i ku wodzie. Popływał trochę i przyniósł spowrotem. Cała Toboła wiedziała już o utopcu. Dwóch chłopców umówiło się by złapać utopca i zniszczyć go. Po pewnym czasie utoplec przyszedł do domu tych chłopców i prosi o jakiś długi kij. Chłopi bawili go długo aż nareszcie mówią choć do tego pokoju a idziemy ci go przynieść. Zgodził się z tym i został. Chłopi zamknęli go i czekają co będzie się robiło dalej. Dochodziła godzina 12-ta w dzień, utoplec zaczął przeraźliwie beczeć, krzyczeć i wołać, lecz nie puścili go. Krzyk ucichł. Po chwili co za dziwo przez dziurkę od klucza wychodzi skłama i przed drzwiami ukazał się ów utoplec. Ci przestraszeni zaczęli go gonić. Utoplec poprzewracał ławy i stoły będące w sieni i gnał ku rzece,, na rzece płynie na łódce młoda para. Ozerowny chłopczyk wskoczył pod wodę i płynie ku łódce. Popłynął pod nią i jednym energicznym ruchem przewrócił ją. Oba wpadli do wody a nieumiejący pływać potonęli. Zaś jedną niespodziankę miał utoplec w postaci dwóch ludzi.

Z ł o t o g ł o w i e cI/3

Niedaleko Gieszyńska jest góra Godula , latem dużo tam jest borówek i jagód. Są tam skały gdzie wydobywano kamień. Przed kilkaset laty zamieszkał w takiej skale duży wąż. Na głowie nosił koronę i zwano go złotogłowcem. Był to król węży, żmij i jaszczurek. Bali się go ludzie i nikt w tym lesie na górze nie czuł się odważnie, ale ten wąż nie zaczepiał ludzi. Pod górą płynie rzeka. Wąż zawsze chodził do tej rzeki i pił wodę a koronę zostawił na brzegu . Aż pewny chłopak zebrał się na odwagę i podpatrzył węża jak w południe położył koronę na dużym kamieniu. Chłopak postanowił

ją zabrać. Przez gęste krzaki chłopek skradał się śmiało, podchodzi blisko. Jeszcze krok i już wyciągnął rękę po koronę, ma ją i ucieka co tchu. Lecz nie zmilił czujności węża. Wielki świst rozległ się wokoło. A w dali eche niosło go po górach i dolinach. Natychmiast biegną za nim tysiące jaszczurek, krocie żmij i miliony żab. Syk straszny rozdziela powietrze, wszystko biegnie na pomoc królowi węży. Jeszcze chwila a padnie ofiarą mściwych stworzeń. Rzuca koronę za siebie i biegnie co tylko sił. Ocalał. Wróciły jaszczurki i żaby a król dalej zasiadł na tronie.